



Orędzie z Łagiewnik

Matka Irena Krzyżanowska, przełożona Siostry Faustyny w Wilnie, a potem w Łagiewnikach: „Była bardzo obowiązkowa, chodziła wraz ze mną do ojców redemptorystów, gdzie zasięgała rady w sprawach prowadzenia ogrodu, zwłaszcza pielęgnowania kwiatów. Nigdy nie przyłączała się do sióstr, które krytkowały przełożonych lub ich zarządzenia. Umiała obowiązkowo pogodzić z ćwiczeniami duchowymi, twierdząc, że żadna praca nie przeszkadza jej w zjednoczeniu z Bogiem. Mimo licznych łask, jakie otrzymywała od Pana Jezusa, nigdy nie wynosiła się ponad innych. O jej wewnętrznych przeżyciach wiedziały tylko przełożone. Jestem przekonana, że wszystko spłaniała na większą chwałę Bożą”.

Siostra Leokadia Drzazga:

„Była miłą i siostrzaną. Pracowała, mimo zmęczenia, w dzień i w noc, a tak pilnowała reguły, że mówiła siostronom: Gdybym nie mogła wstać rano ze zmęczenia, to oblejcie mnie wodą”.

Ks. Michał Sopoćko, długo oczekiwany, wileński spowiednik Siostry Faustyny:

„Zwróciła moją uwagę niezwykle subtelną sumieniem i ścisłym zjednoczeniem z Bogiem: przeważnie nie było materii do rozgrzeszenia, a nigdy nie obrażała Boga grzechem ciężkim. Już na początku oświadczyła, że zna mnie od dawna z jakiegoś widzenia, że mam być jej kierownikiem sumienia i muszę urzeczy-

Niech pokładają nadzieję w miłosierdziu moim najwięksi grzesznicy. Oni mają prawo przed innymi do ufności w przepaść miłosierdzia mojego. Córkę moją, pisz o moim miłosierdziu dla dusz zniepokojonych. Rozkosz mi sprawiają dusze, które odwołują się do mojego miłosierdzia. Takim duszom udzielam łask ponad ich życzenia. (...) Napisz: Nim przejdę jako Sędzia sprawiedliwy, otwieram wpięram na oścież drzwi miłosierdzia mojego. Kto nie chce przejść przez drzwi miłosierdzia, ten musi przejść przez drzwi sprawiedliwości mojej...

(Dz. 1146)

wistnić jakieś plany Boże, które mają być przez nią podane. Zlekceważyłem to jej opowiadanie”.

Matka I. Krzyżanowska: „Poddała się kierownictwu spowiednika i prosiła, aby jej pomógł w wymalowaniu obrazu Pana Jezusa Miłosiernego; wtedy ksiądz Michał Sopoćko zwrócił się do mnie, jako przełożonej domu, abym posłała Siostrę Faustynę do lekarza w celu zbadania jej zdrowia psychicznego. Lekarz specjalista wydał orzeczenie, że jest psychicznie zupełnie zdrowa. Po otrzymaniu orzeczenia ksiądz Michał Sopoćko, za moją wiedzą, starał się o artystę malarza, który wymalowałby obraz Pana Jezusa Miłosiernego w takiej formie, w jakiej ukazał się Siostrze Faustynie w Płocku. W każdą sobotę wstępowałyśmy do malarza, któremu Faustyna udzielała dokładnych informacji. Kiedy jednak obraz został wykończony, nie była z niego zadowolona”.

Ks. M. Sopoćko: „Zastanawiałem się, modliłem, badałem i radziłem się wykształconych kapłanów. Nie byłem wówczas przekonany o prawdziwości objawienia, po prostu z ciekawości chciałem zobaczyć, co z tego wyjdzie. Eugeniusz Kazimirowski nie był malarzem wielkiej klasy, ale mieszkał w moim sąsiedztwie”.

Cierpienie duszy i ciała

Matka M. Moraczewska: „Jednego razu w Wilnie zwróciła się do mnie z tym, że Pan Jezus życzy sobie, by powstało zgromadzenie zupełnie poświęcone czci miłosierdzia Bożego. Przyjęłam to jako projekt mający gdzieś w oddali, wyraziłam wątpliwość, czy ta myśl pochodzi całkowicie od Boga. Cierpiała wtedy bardzo. Te parę lat były może najcięższym okresem jej życia. Bywała wtedy smutna, przygnębiona, ale zawsze na swoim miejscu i przy obowiązku”.

Siostra Justyna: „Dostała raz silnego ataku. Niezbyt wierzone jej chorobie, lecz zawezwana pani doktor oświadczyła, że stan jest bardzo ciężki i ratowała ją zastrzykami”.

Matka I. Krzyżanowska: „Kiedy przebywała w sanatorium na Prądniku, chodziła do łóżka konających, modląc się.



W kościele Świętego Ducha w Wilnie znajduje się wizerunek Jezusa Miłosiernego, namalowany według wskazówek s. Faustyny przez E. Kazimirowskiego